
Krzysztof Jasiński*

Jak Polacy postrzegają członkostwo w Unii Europejskiej?

Trzy podejścia

W myśleniu Polaków na temat integracji naszego kraju z Unią Europejską można wyszczególnić rozmaite skojarzenia, pojęcia i stereotypy. Opinie w tej dziedzinie, podobnie jak w innych państwach, nie pokrywają się z podziałami na scenie politycznej. Zwolennicy i przeciwnicy członkostwa Polski w UE znajdują się bowiem – chociaż w różnych proporcjach – wśród sympatyków wszystkich ugrupowań politycznych, we wszystkich grupach i środowiskach społecznych, częściowo niezależnie od wieku, płci, wykształcenia, wykonywanego zawodu, dochodów bądź miejsca zamieszkania.

W sprawie oceny konsekwencji integracji Polski z UE Polacy dzielą się na trzy zasadnicze grupy: od „euroentuzjastów” zdecydowanie przychylnych temu procesowi, poprzez „eurorealistów” ukierunkowanych pozytywnie, lecz akcentujących również występowanie rozmaitych problemów i wątpliwości, aż do „eurosceptyków” prezentujących najczęściej obawy przed negatywnymi następstwami wejścia Polski do Unii Europejskiej. Długa już dyskusja o integracji prowadzi do wniosku, że poglądy Polaków na ten temat są bardzo zróżnicowane, także w ramach każdej z wyszczególnionych orientacji. Stanowiska tylko „za” lub „przeciw” należą raczej do rzadkości.

Obrazują to chociażby wyniki badań nad opiniami środowisk gospodarczych, w których przeważa podejście pośrednie między pogłądami

* *dr hab. Krzysztof Jasiński – docent w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, wykładowca m. in. w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoła Głównej Handlowej i Collegium Civitas w Warszawie.*

Tabela
Główne podejścia do członkostwa Polski w Unii Europejskiej

Płaszczyzny odmienności	Rodzaj podejścia		
	„Euroentuzjaści”	„Eurorealiści”	
Przesłanki intelektualne	Tradycja filozofii politycznej Oświecenia, teorie modernizacji, ekonomia neoliberalna	Tradycja Oświecenia, teorie modernizacji, ekonomia neoliberalna, koncepcje konserwatywne, chadeckie i socjaldemokratyczne	Nawiązanie do sarmackiej koncepcji „przedmurza”, myśli mesjanistycznej, tradycji endeckiej, niepodległościowej i antykomunistycznej
Koncepcja państwa i społeczeństwa	Rozwój społeczeństwa obywatelskiego w ramach UE	Zbiór jednostek i grup społecznych ewoluujących w kierunku organizacji ponadnarodowej	Grupa etniczna oparta na związkach krwi, tradycji, kultury i historii, zorganizowana w państwie narodowym
Przyczyny integracji	Dostosowanie do procesów globalizacji i regionalizacji w ramach instytucji UE	Konieczność wymuszona zewnętrznie, tworząca jednak nowe szanse rozwojowe	Proces narzucony przez Zachód; nowa forma dominacji Europy Zachodniej nad Europą Środkowo-Wschodnią
Cel strategiczny Polski	Szybka integracja jako siła napędowa transformacji	Integracja jako czynnik wspomagający transformację	Obrona suwerenności i tożsamości narodowej przed uzależnieniem od UE

Argumentacja zwolenników	Szansa „nadgonienia” zapóźnień Polski wobec krajów UE; koncepcja modernizacji kraju poprzez imitację Zachodu	Akcentowanie wspólnoty wartości z krajami UE; dyskusja o korzyściach i zagrożeniach wynikających z integracji	Tradycyjne wartości narodowe i religijne; krytyka unijnej biurokracji
Postrzeganie głównych zagrożeń	Utrwalenie przestarzałych struktur i instytucji	Stagnacja lub powiększenie dystansu cywilizacyjnego do UE	Przekształcenie Polski w rynek zbytu, zaplecze surowcowe i dostawcę taniej siły roboczej dla UE
Formy zagrożeń	Wolne tempo reform, niezdolność do sprostania nowym wyzwaniom	Mała konkurencyjność gospodarki, ograniczone możliwości wykorzystania szans integracji	Utrata majątku i zasobów narodowych, dominacja obcych interesów, wzorów kultury i obyczajowości
Bilans korzyści i kosztów integracji	Zdecydowanie pozytywne	Pozytywne z zastrzeżeniami; więcej zyskujemy, niż tracimy	Negatywne, więcej tracimy, niż zyskujemy
Wizja przyszłości UE	Federalne państwo ponadnarodowe	Mniej scentralizowane formy współpracy państw narodowych	Związek państw narodowych oparty na zasadach dominacji i podporządkowania
Rekomendacje polityczne	Jak najszybsze członkostwo w UE	Akcesja z UE wynegocjowana na możliwie korzystnych warunkach	Szukanie alternatywy wobec perspektywy członkostwa w UE

skrajnymi. Przedsiębiorcy i menedżerowie podkreślają zwykle wieloaspektowy charakter integracji Polski z UE, który nie daje się opisać za pomocą uproszczonych określeń w rodzaju „tylko korzyści” lub „jedynie zagrożenia”. Złożoność zagadnienia powoduje, że pozytywne opinie o różnych aspektach integracji są na ogół wiązane także ze świadomością występowania pewnych zagrożeń, wyzwań i problemów. I tak, przekonaniu o konieczności pozyskiwania inwestycji zagranicznych z Unii towarzyszy często opinia, że kapitał zagraniczny ze względu na swoje zaplecze instytucjonalne i możliwość stosowania wielu (nie zawsze uczciwych) metod prowadzenia działalności gospodarczej uzyskuje na polskim rynku przewagę konkurencyjną¹.

Czym zatem różnią się odmienne grupy poglądów na integrację Polski z UE? Co określa ich specyfikę? Na użytek tego artykułu występujące w Polsce podejścia do członkostwa w Unii Europejskiej przedstawiam w postaci modelowej, koncentrującej się na wybranych kluczowych aspektach, które budzą największe kontrowersje polityczne i społeczne (zob. tablica).

Perspektywa „euroentuzjastów”

Różnice poglądów na członkostwo Polski w UE w znacznej mierze wywodzą się z odrębności orientacji filozoficznych, politycznych i światopoglądowych, ugruntowanych w społeczeństwie polskim od XVIII w. Współczesne kontrowersje wokół nich stanowią kontynuację dawnych sporów dotyczących interpretacji państwa i społeczeństwa polskiego oraz ich odniesień do zmian w Europie Zachodniej. Poglądy „euroentuzjastów” są wyraźnie zbieżne z filozofią polityczną polskiego Oświecenia, zwłaszcza z wysiłkami twórców Konstytucji 3 Maja, którzy za główny cel stawiali przełamanie podziału na centrum (Zachód) i peryferie (Wschód) Europy. Realizacji tego celu miały służyć reformy upodabniające instytucje ustrojowe Polski do wiodących państw Zachodu oraz otwarcie kultury narodowej na nowe impulsy, ówczesnie płynące głównie z Francji i Anglii.

Po roku 1989 symbolem współczesnego obozu prozachodnich reform było hasło „powrotu do Europy”, sformułowane przez rząd Tadeusza Mazowieckiego. W praktyce stało się ono synonimem reorientacji Polski na Zachód, przebudowy ustroju państwa ukierunkowanej na integrację z NATO i WE/UE oraz radykalnych reform rynkowych według wzorów

anglosaskich. Strategia ta stanowiła na początku lat dziewięćdziesiątych wręcz podręcznikowy przykład zastosowania ekonomii neoliberalnej i teorii modernizacji do warunków pokomunistycznych. Opierała się ona na założeniu, że perspektywa szybkiego wejścia do UE stanowi siłę napędową transformacji i otwiera szanse „nadgonienia” zapóźnień Polski wobec Zachodu. Dla „euroentuzjastów” najważniejszą przyczyną integracji jest konieczność dostosowania się do procesów globalizacji i regionalizacji w ramach instytucji Unii. Wypromowali oni pogląd, że taki kierunek polityki w przypadku Polski nie ma żadnej poważnej alternatywy. Transformacja ustrojowa i integracja europejska to dwie strony tego samego procesu.

Szczególnym wyróżnikiem tego podejścia było początkowo uznanie, że Unia może być docelowo czymś w rodzaju superpaństwa, federalnego państwa ponadnarodowego – „Stanów Zjednoczonych Europy” tworzących korzystne warunki dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego wychodzącego poza tradycyjne granice państwowe. W takim ujęciu integracja z UE stanowi optymalną formułę oparcia rozwoju kraju na stabilnych strukturach, która dobrze wpisuje się w nową logikę globalnego kapitalizmu przy równoczesnym budowaniu dobrego sąsiedztwa z krajami ościennymi. Argumentacja „euroentuzjastów” polega na pokazywaniu korzyści wynikających z modernizacji poprzez kreatywne naśladownictwo Zachodu – zbliżenie kraju do państw wysoko rozwiniętych, otwarcie na świat, zmiany strukturalne, dokończenie reform i unowocześnianie kraju, pozyskanie inwestycji zagranicznych, wzrost PKB, poprawę wyposażenia gospodarstw domowych itd.

Zróźnicowanie poglądów

Gdy reorientacja kierunków polityki państwa ze Wschodu na Zachód stała się już polską rzeczywistością, pojawiło się zjawisko krystalizacji i zróźnicowania poglądów na członkostwo Polski w UE. Osłabł też początkowy entuzjazm społeczeństwa. Szybko okazało się, że „nie wszystko złoto, co się świeci”. Mniejsza niż oczekiwano pomoc Zachodu, ograniczone zasoby oraz wysokie koszty gospodarcze i społeczne reform przyczyniły się do wyłonienia konkurencyjnych podejść: orientacji „eurorealistycznej” oraz „eurosceptycznej”. Zwolennicy tej pierwszej (podobnie jak „euroentuzjaści”) generalnie uznają bezalternatywność kierunku ku „Europie”. Uważają jednak, że taką politykę można realizować różnymi

metodami, co wiąże się także z wielością poglądów ludzi należących do tej orientacji (można wśród nich znaleźć zarówno konserwatystów i chadeków, jak i liberałów czy socjaldemokratów) i promowaniem przez nich zróżnicowanych koncepcji politycznych oraz gospodarczych².

Część krytyków polityki „euroentuzjastów” opowiedziała się za spowolnieniem tempa dostosowania do wymogów unijnych w obawie, że zbyt szybka realizacja reform może w przypadku ich załamania powodować nie zmniejszenie, ale zwiększenie dystansu do Zachodu. Uniknięcie takiego zagrożenia wymaga co najmniej równoległego do integracji uporządkowania państwa i gospodarki dla wzmocnienia pozycji Polski wobec partnerów zachodnich. W takim ujęciu integracja z UE jest nie tyle motorem transformacji, ile czynnikiem ją wspomagającym, zakreślającym ogólnie kierunki i ramy reform. Taka interpretacja wynika również z postrzegania przez „eurorealistów” przyczyn integracji jako procesu wymuszonego zewnątrz, otwierającego jednak duże szanse rozwoju, które trzeba umieć odpowiednio wykorzystać m.in. za pomocą zmian instytucjonalnych i określonej polityki gospodarczej. Przykładem takich działań są sukcesy Irlandii lub Hiszpanii skutecznie przełamujących swoje dawne zapóźnienie rozwojowe.

Zwolennicy tej orientacji ostrożniej niż „euroentuzjaści” określają perspektywiczne wizje Europy. Chociaż dostrzegają ewolucję naszego kontynentu w kierunku organizacji ponadnarodowej, to jednak bliższe są im koncepcje luźniejszych związków państw narodowych niż model superpaństwa ponadnarodowego, np. w postaci form łączących elementy koncepcji „Europy Ojczyzn” z federalnym państwem ponadnarodowym. „Eurorealiści” przywiązują też dużą wagę do merytorycznych decyzji rozstrzygających o skali korzyści i zagrożeń związanych z integracją, zwłaszcza w zakresie zagadnień politycznych (pozycja Polski w organach władzy UE) i gospodarczych (dopłaty do rolnictwa, fundusze strukturalne; koszty dostosowań prawnych, ekologicznych i socjalnych; okresy przejściowe, formy współpracy z kapitałem zagranicznym, wprowadzenie euro itp.).

Radykalnie odmienne podejście do integracji z UE prezentują „euro-sceptycy”, czerpiący wzorce z zupełnie innej tradycji politycznej i światopoglądowej niż w przypadku „euroentuzjastów” i „eurorealistów”. Specyfikę polskiego „euro-sceptycyzmu” określa mniej lub bardziej świadome nawiązanie do sarmackiej koncepcji „odwrócenia się od Europy”, swoistego „przedmurza”, zakorzenionego w tradycji sięgającej obrony chrześcijańskiej

Europy przed Turkami i wojen z prawosławną Rosją. W tym nurcie mieści się również dziewiętnastowieczna religijna myśl mesjanistyczna („Polska Chrystusem narodów”). Współczesnych kano- nów takich koncepcji dostarcza tradycja endecka, a po części również niepodległościowa i antykomunistyczna, zwłaszcza utożsamiająca różne odmiany lewicy z bolszewizmem, komunizmem bądź ateizmem.

Koncepcja państwa i społeczeństwa, jaką preferują polscy „euro- sceptycy”, ma najczęściej charakter tradycjonalistyczny. Opiera się ona na kryteriach religijnych, kulturowych i etnicznych, akcentujących kluczową rolę związków krwi, tradycji narodowej i katolicyzmu jako wyznaczników polskości. Wywiedziona z takich założeń wizja Europy odwołuje się do modelu państw narodowych z pierwszej połowy XX w. Przeciwstawia się ona koncepcjom społeczeństwa obywatelskiego i ponadnarodowym orga- nom władzy, takim jak instytucje Unii Europejskiej.

Zwolennicy tej orientacji traktują członkostwo w UE jako zagrożenie suwerenności narodowej i państwowej, a także tożsamości kulturowej Polaków. Generalnie podkreślają konieczność „kontrolowanej otwartości” i dystansu wobec UE. Taka postawa jest konsekwencją postrzegania integracji europejskiej jako procesu narzucanego przez Zachód, który za pomocą międzynarodowych instytucji politycznych i finansowych oraz ponadnarodowych korporacji dyktuje rozwiązania korzystne dla krajów wysoko rozwiniętych. W ten sposób integracja staje się nową formą dominacji Zachodu nad Polską i Europą Środkowo-Wschodnią. W rezul- tacie strategicznym celem „eurosceptyków” jest obrona polskiej suweren- ności i tożsamości narodowej przed uzależnieniem od UE. Zwolennicy takiej orientacji odwołują się do wartości narodowych i religijnych, przeciwstawianych liberalnej kulturze Zachodu, która w sferze moralnej i obyczajowej jest traktowana jako zagrożenie kojarzone z przyzwoleniem dla aborcji i eutanazji, akceptacją związków pozamałżeńskich i homo- seksualnych, inżynierii genetycznej itd. Krytykują także unijną biurokrację i centralizację władzy, których działanie porównują do Związku Ra- dzieckiego i RWPG. Ostrzegają, że „Bruksela” zastępuje dawną „Moskwę”³.

Wizje zagrożeń i odmienne rekomendacje polityczne

„Euroentuzjaści” za główne zagrożenia dla integracji uznają utrwalanie się przestarzałych struktur i instytucji, co może opóźnić lub nawet przekreślić spełnienie europejskich aspiracji Polski. Szczególnie niebezpieczną są według nich zbyt wolne tempo reform i niewielka zdolność państwa, gospodarki i społeczeństwa do sprostania nowym wyzwaniom. Bilans kosztów i korzyści integracji jest ich zdaniem zdecydowanie pozytywny. Znaczące koszty tego procesu traktują jako cenę „podnoszenia poprzeczki cywilizacyjnej”. Uważają, że bez tego czynnika procesy transformacji byłyby znacznie słabsze, a być może – co pokazują przykłady krajów pokomunistycznych niedecydujących się na integrację z UE – w ogóle zostałyby zatrzymane lub bardzo spowolnione. „Euroentuzjaści” rekomendują zatem jak najszybsze członkostwo w Unii i możliwie pełne zintegrowanie się z Europą Zachodnią (np. przez jednostronne wprowadzenie euro w Polsce wyprzedzające w tym zakresie decyzje UE).

„Eurorealiści” widzą te problemy inaczej. Dostrzegają dysproporcje w zasobach, jakimi dysponuje Polska i kraje Unii („starcie mrówki ze słoniem”). Liczony razem produkt krajowy brutto (PKB) dziesięciu kandydatów wynosił w roku 2001 zaledwie około 5% PKB państw „piętnastki”. Sama Holandia wytwarza rocznie więcej PKB niż wszystkie pokomunistyczne kraje kandydujące razem wzięte⁴. „Eurorealiści” zwracają uwagę, że duża różnica potencjałów tworzy nowe zagrożenia związane z integracją, takie jak mała konkurencyjność polskiej gospodarki i ograniczone możliwości wykorzystania szans wynikających z uczestnictwa w tym procesie, w tym absorpcji funduszy strukturalnych i innych środków pomocowych. Ich zdaniem bez odpowiednich reform państwa i polskiej gospodarki (np. inwestycji infrastrukturalnych, promocji eksportu, rozwoju kapitału ludzkiego i społecznego) nie zmniejszy się dystansu cywilizacyjnego do UE lub też zmniejszy niewiele⁵.

W takim ujęciu ogólna ocena bilansu kosztów i korzyści integracji jest pozytywna, chociaż wiąże się z wieloma zastrzeżeniami. Dotyczą one m. in. pojawienia się niekorzystnych zjawisk związanych z kosztami dostosowania do wymogów Unii (deficyt handlowy, upadek części polskich przedsiębiorstw, składki do budżetu UE, koszty zmian standardów prawnych, ekologicznych itd.). Istnieje jednak także druga, pozytywna „strona medalu”, przynosząca już obecnie wymierne korzyści, jak zbliżenie

instytucji i reguł życia społecznego w Polsce do standardów zachodnich („podciąganie w górę”), wejście gospodarki w światowe sieci kooperacji i dystrybucji oraz tańszy dostęp do kapitału i programów pomocowych. Także bez integracji z Unią Polska musiałaby przeprowadzić większość z tak kosztownych reform. Nie mogłaby jednak liczyć na pomoc w ich przeprowadzeniu, jaka wiąże się z członkostwem w UE. Dodatkowo Rada Europejska przyjęła w grudniu 2000 r. Traktat Nicejski, który potwierdził znaczący status polityczny Polski w rozszerzonej Unii (poprzez nadanie siły głosów porównywalnej z Hiszpanią), co przy odpowiedniej strategii działań mogłoby znaleźć odzwierciedlenie także na płaszczyźnie ekonomicznej⁶.

„Eurorealiści” akcentują istnienie uwarunkowań zarówno obiektywnych, ograniczających możliwość szybkiego osiągnięcia przez Polskę zachodniego poziomu życia (np. niedorozwój infrastruktury, stan gospodarki, brak kapitału), jak i subiektywnych, wynikających m. in. ze specyfiki polskiej sceny politycznej (zachowania polityków, słabość i niestabilność partii, wzory zachowań społecznych, korupcja). Sytuację Polski postrzegają w kategoriach wielopłaszczyznowej gry o sumie niezerowej, w której na jednych polach coś się wygrywa, a na innych traci, ale ogólnie występuje przewaga korzyści nad kosztami. Zalecają domaganie się korzystnych warunków członkostwa (aspekty finansowe, okresy przejściowe, rynek pracy) i odpowiednie ich spożytkowanie (np. absorpcja funduszy strukturalnych)⁷. Skromne efekty negocjacji akcesyjnych zakończonych w grudniu 2002 r. w Kopenhadze nie dają jednak mocnych argumentów „eurorealistom”, a tym bardziej „euroentuzjastom”. Zwłaszcza że środki finansowe planowane w Agendzie 2000, które początkowo miały objąć sześć państw, ostatecznie zostały nie tylko znacząco pomniejszone przez stronę zachodnią, ale również podzielono je w inny sposób – pomiędzy dziesięć nowych krajów członkowskich. Na dostosowanie do unijnego poziomu rozwoju Polska – podobnie jak inne kraje postkomunistyczne – otrzyma znacznie mniej środków zewnętrznych niż wcześniej inni, biedniejsi członkowie obecnej UE⁸. (Znaczenie szczytu w Kopenhadze wkrótce podważyły wątpliwości związane z interpretacją ustaleń dotyczących systemu płatności bezpośrednich dla rolnictwa i wielkości kwot mlecznych)⁹.

Z kolei „euroceptycy” koncentrują uwagę głównie na negatywnych aspektach integracji. Wyrażają przeświadczenie, że Polsce grozi przekształcenie w rynek zbytu, zaplecze surowcowe i dostawcę taniej siły roboczej dla

UE¹⁰. Za szczególne formy zagrożenia uważają przejmowanie kontroli nad polską gospodarką przez kapitał zagraniczny oraz wyprzedaż majątku oraz zasobów narodowych, takich jak ziemia czy lasy. Podobnie rozpatrują także ekspansję zachodnich stylów życia i wzorów kultury osłabiających tradycyjne wartości narodowe, moralne i religijne Polaków. Uznają, że promocja tych wzorców zagraża nie tylko wartościom rodzinnym, narodowej tożsamości i obyczajowości, ale również w ostatecznym rachunku także suwerenności państwa polskiego, którego obywatele stają się podatni na obce wpływy.

W takiej perspektywie bilans kosztów i korzyści integracji z Unią wypada dla Polski niekorzystnie. Inaczej niż w przypadku „eurorealistów” jest on rozpatrywany głównie w kategoriach gry o sumie zerowej („albo my, albo oni”). Sukcesy państwa polskiego bądź rodzimych przedsiębiorstw ograniczają korzyści innych państw i kapitału zagranicznego. I odwrotnie – umacnianie pozycji innych nacji odbywa się kosztem polskich interesów. W rezultacie np. kupowanie przedsiębiorstw i ziemi przez cudzoziemców, krytykowane jako wyprzedaż majątku narodowego, grozi przekształceniem Polaków w „naród drugiej kategorii”. Takie podejście opiera się na postrzeganiu Zachodu jako nieprzyjaznego i zagrażającego Polsce. Wskazuje jednak także na pewne realne problemy wynikające z dużych różnic potencjału ekonomicznego i politycznego pomiędzy Polską a państwami UE, co wymaga określonych działań ze strony państwa polskiego (np. regulacji obrotu ziemią) oraz środowisk gospodarczych (wzmacnianie konkurencyjności i współdziałania rodzimego biznesu).

„Euroceptycy” wskazują na konieczność znalezienia alternatywy wobec integracji europejskiej. Proponowali lub proponują takie opcje, jak regionalny układ krajów pokomunistycznych, zbliżenie z krajami pozaeuropejskimi czy wejście Polski do NAFTA. W myśl tego podejścia sugerowano wejście do NATO bez członkostwa w UE¹¹. Niektórzy kontynuatorzy tradycji endeckiej akcentują potrzebę politycznego i gospodarczego zbliżenia raczej ze Wschodem (Rosją) niż z UE, którą uważają za narzędzie realizacji interesów niemieckich. Według części „euroceptyków”, nawiązujących wyraźnie do przedwojennych koncepcji „międzymorza”, Polska mogłaby stać się ośrodkiem grawitacji dla całego regionu środkowoeuropejskiego. Współcześnie miałyby to uzasadniać zarówno pionierska rola Polski w obaleniu komunizmu, jak i potencjał gospodarczy oraz demograficzny naszego kraju¹².

Poglądy łączące elementy różnych orientacji

Wśród zróżnicowanych poglądów na integrację Polski z UE istnieje też wiele opinii pośrednich, łączących elementy różnych orientacji. Przykładem są kontrowersje wokół interpretacji koncepcji „Europy Ojczyzn”, która ma w Polsce zwolenników wśród odmiennych orientacji politycznych. Inny przykład to zachowania liderów organizacji rolniczych, którzy często deklarują sprzeciw wobec warunków wejścia do UE, a równocześnie (jak kółka rolnicze) otwierają swoje przedstawicielstwa w Brukseli¹³ lub biorą udział w obradach Parlamentu Europejskiego (Samoobrona). Na występowanie podobnych kontrowersji w innych grupach społecznych wskazują również opinie środowisk biznesu. Polscy przedsiębiorcy mają wątpliwości, czy warto przyłączać się do UE, która rozwija się wolniej od USA i krajów Azji Południowo-Wschodniej. Uważają, że Unię wyróżnia duży biurokracizm i przeregulowany, stagnacyjny system gospodarczy.

Na początku XXI w. wielkość PKB w przeliczeniu na 1 mieszkańca osiągnęła w UE w porównaniu z USA poziom najniższy od początku lat 70. i wynosi tylko 64% PKB Stanów Zjednoczonych. Oznacza to, że załamał się rozpoczęty po drugiej wojnie światowej proces doganiania gospodarki USA przez kraje Europy Zachodniej¹⁴. Rozszerzenie Unii na Wschód tworzy szansę na ożywienie całej Europy, na wprowadzenie nowych impulsów witalnych, pokoleniowych i adaptacyjnych. Polska mogłaby przyczynić się do zdynamizowania powiększonej UE, przelamania jej skostnienia społecznego i instytucjonalnego. Część ekspertów i przedsiębiorców wyraża jednak obawę, że Unia, m. in. poprzez narzucenie nam swoich regulacji socjalnych i ekologicznych, raczej pozbawi Polskę szansy odegrania takiej roli, niż wykorzysta wejście krajów pokomunistycznych w kategoriach dopływu „świeżej krwi”, który mógłby zwiększyć innowacyjność i konkurencyjność nowej, poszerzonej Unii.

W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy obawy te wzrosły pod wpływem wielu wydarzeń politycznych. Wśród nich można wymienić m.in. spory o interpretację postanowień szczytu w Kopenhadze; rozbieżności związane z konfliktem irackim, polityką bezpieczeństwa UE, dyskusję o konstytucji europejskiej i fiasko szczytu w Brukseli, a także pogorszenie stosunków Polski z Francją (zakup F-16) i Niemcami (Centrum przeciwko Wypędzonom), nowe propozycje budżetowe UE (np. redukcja środków na programy strukturalne) oraz kontrowersje wokół Europy „dwóch

prędkości”. W konsekwencji w debacie publicznej na temat akcesji Polski do UE nastąpiło wyraźne przesunięcie akcentów. Opinie pośrednie, łączące elementy różnych orientacji, zostały zdominowane przez nowe treści: „euroentuzjaści” stali się w większym stopniu „eurorealistami”, a w głównym nurcie dyskursu publicznego pojawiło się wiele argumentów wyrażanych wcześniej przez „eurosceptyków”, którzy odwołują się do tradycyjnej koncepcji państw narodowych. Symbolicznym wyrazem takiego sposobu myślenia jest uchwała Sejmu w sprawie konstytucji UE, upoważniająca rząd do zgłoszenia weta wobec tego dokumentu w razie nieuwzględnienia postulatu zachowania nicejskiego systemu głosowania (zaproponowana przez Ligę Polskich Rodzin) i slogan „Nicea albo śmierć” Jana Rokity z Platformy Obywatelskiej.

Zmiana języka dyskursu stała się widoczna już w okresie przygotowań do szczytu w Kopenhadze w grudniu 2002 roku. Trudne warunki akcesji zaproponowane (czy jak twierdzą inni – narzucone) przez „piętnastkę” pozbawiły złudzeń nawet najbardziej optymistycznych „euroentuzjastów”¹⁵. Część z nich odeszła od nazbyt idealistycznego lub ideologicznego traktowania członkostwa w UE i zbliżyła się do „eurorealistów”, koncentrujących się bardziej na „technicznych” problemach integracji, wypracowaniu strategii i poszukiwaniu zasobów mogących wzmocnić pozycję Polski w relacjach z partnerami zachodnimi (wzmacnianie konkurencyjności rodzimego biznesu, powiększanie zdolności adaptacyjnych Polaków itd.). Pojawiły się wypowiedzi określające warunki, na których Polska uzyskuje członkostwo w UE jako swoisty „ekonomiczny apartheid”, oraz prognozy ostrzegawcze przewidujące możliwość „recesji akcesyjnej” po wejściu do Unii¹⁶. Jak powyższe okoliczności przekładają się na obecność trzech głównych podejść do członkostwa w UE w opinii społeczeństwa polskiego? Które z tych podejść i w jakich kwestiach znajdują większy oddźwięk w poglądach Polaków?

Analiza wyników badań opinii publicznej prowadzi do wniosku, że występuje zjawiska selektywnego odbioru i przenikania się różnych poglądów na integrację Polski z UE. Jak wskazują najnowsze sondaże CBOS, generalnie zwolennicy akcesji utrzymują ponaddwukrotną przewagę nad jej przeciwnikami, a liczba niezdecydowanych maleje¹⁷. Wyniki sondaży z lat 2002–2003 pokazują, że podejście „eurosceptyczne” znajduje poparcie 20–30% Polaków. Nie oznacza to jednak poparcia dla podejścia „euroentuzjastycznego” w różnych wymiarach społecznej per-

integracji. Na przykład w odbiorze przygotowań do członkostwa w UE przeważają opinie na pograniczu „eurorealizmu” i „eurosceptycyzmu”. W listopadzie 2003 r. 50% Polaków deklarowało, że nasz kraj jest źle przygotowany do członkostwa w Unii, a przeciwnego zdania był jedynie co dziesiąty respondent. Blisko połowa (46%) uważa, że rząd nie zadbał wystarczająco o przygotowanie Polski; 32% – iż Polska za bardzo pospieszyła się z wejściem do UE; 18% – że Unia stawia Polsce zbyt wysokie wymagania. Niepokój budzi przede wszystkim sytuacja polskiego rolnictwa (67% wskazań negatywnych), stan finansów publicznych (66%), zdolność wykorzystania funduszy pomocowych (53%), przygotowanie administracji państwowej (43%). Wskaźnikiem oceny przygotowania kraju do akcesji jest fakt, że aż 56% Polaków sądzi, iż w pierwszych latach członkostwa Polska będzie płatnikiem netto do budżetu UE¹⁸.

Ważnym wymiarem społecznego wizerunku integracji jest percepcja zysków, jakie daje Polsce uczestnictwo w tym procesie. W zakresie oceny korzyści w dotychczasowych stosunkach państwa polskiego z UE wyraźna jest przewaga podejścia „eurosceptycznego”, które radykalnie odbiega od stanowiska większości naszych elit i mediów akcentujących głównie pozytywne aspekty integracji. W latach 1993–2003 jedynie 5 do 11% respondentów wyrażało pogląd, że stosunki Polski z UE przynoszą więcej korzyści Polsce niż Unii. Od 40 do 60% jest natomiast przeświadczonych, że zyski z wzajemnych kontaktów czerpią głównie kraje unijne. W lutym 2003 roku uważało tak 47%, a jedynie 26% uznało, iż są one jednakowo korzystne dla Polski i UE¹⁹. Zróżnicowane są przewidywania co do następstw integracji w wymiarze państwowym i osobistym. We wrześniu 2003 roku prawie połowa społeczeństwa (47%) zakładała, iż jako państwo zyskamy na integracji – przeciwnego zdania było 31% ankietowanych. Z kolei 34% respondentów oczekiwało, że członkostwo w UE przyniesie im samym więcej korzyści niż strat, a 29% sądziło, że będzie odwrotnie²⁰.

Jednym z głównych argumentów uzasadniających integrację z UE jest konieczność „nadgonienia” historycznych i cywilizacyjnych zapóźnień Polski wobec krajów Zachodu, zwłaszcza w sferze modernizacji gospodarki. Jednak i w tym zakresie sondaże wskazują, że postulowane przez „euroentuzjastów” jak najszybsze wejście Polski do UE ma poparcie nieprzekraczające 30–40%. Opinię, że nasz kraj powinien najpierw zmodernizować gospodarkę, a dopiero potem starać się o przyjęcie do Unii, wyraziło w lutym 2003 r. 47% respondentów. Równocześnie ponad połowa

(53%) uznała, że członkostwo w UE ułatwi zmniejszenie dystansu ekonomicznego, jaki dzieli Polskę od krajów unijnych.

Zdaniem analityków sprzeczność stanowisk w powyższych kwestiach może wynikać z przyjęcia różnych perspektyw czasowych w przewidywaniach wpływu integracji na polską gospodarkę. Polacy obawiają się niekorzystnych skutków ekonomicznych integracji w początkowej fazie przystąpienia do UE, natomiast oczekują pozytywnych rezultatów w dłuższym okresie. Taką interpretację uzasadniają z jednej strony krytyczne oceny przygotowań kraju do akcesji, a z drugiej – pogląd, że integracja przyniesie Polsce w przyszłości więcej korzyści niż strat. Inne badania CBOS sugerują, że ten drugi pogląd może być następstwem oczekiwań, iż przystąpienie Polski do Unii przyczyni się do poprawy sytuacji na rynku pracy (obniżenie bezrobocia, umożliwienie wyjazdów za granicę), stworzenia lepszych perspektyw dla następnych pokoleń i przyspieszenia rozwoju gospodarczego kraju. Obecność podejścia „eurorealistycznego” w postrzeganiu przyczyn integracji potwierdzają także liczne wypowiedzi w rodzaju „Polska jest za słaba gospodarczo, by pozostawać poza Unią” lub „zbyt wiele już zrobiliśmy na drodze do Unii, aby teraz rezygnować z członkostwa”. Jest to wyraźny przejaw percepcji integracji jako konieczności wymuszonej zewnątrz – przeświadczenia, że nie ma dla Polski innej możliwości niż akcesja z UE. Opinię taką wyrażało 42% badanych, chociaż ponad połowa (55%), w tym głównie młodszy respondenci, kojarzy integrację bardziej z korzyściami niż koniecznością.

Wśród najczęściej obecnych w opinii publicznej zagrożeń związanych z akcesją do Unii znajdują się typowe argumenty „eurosceptyków” (niebezpieczeństwo wykupienia Polski przez obcy kapitał i utraty suwerenności państwowej, prymat decyzyjny Brukseli, upadek rolnictwa, niekorzystny wpływ na kulturę i obyczajowość, brak zaufania do UE), a także „eurorealistów” (niekorzystne warunki akcesji, złe przygotowanie do integracji, niska konkurencyjność rodzimych przedsiębiorstw, słabość informacji o zasadach i skutkach integracji, początkowy spadek poziomu życia)²¹.

W kwestii przyszłości UE większość Polaków wyraża poglądy odmienne od „euroentuzjastów”, zorientowanych na model wspólnoty europejskiej jako ściślejszej federacji. Równocześnie sondaże wykazują otwarcie opinii publicznej na propozycje rozwiązań instytucjonalnych wykraczających poza koncepcje „eurosceptyków” niechętnych ponadnarodowym organom władzy UE. Prawie dwie trzecie badanych (65%)

opowiada się za modelem ustrojowym Unii określanym jako „Europa Ojczyzn”, który opiera się na związku niezależnych państw. Zbliżone wskaźniki poparcia (61%) ma również opinia, że państwa UE powinny mieć swobodę w polityce zagranicznej. Natomiast koncepcja państwa federalnego w rodzaju Stanów Zjednoczonych – zbliżona do projektu konstytucji europejskiej – znajduje poparcie jedynie 16% Polaków²². Poglądy bliskie „eurosceptykom” nie znajdują jednak potwierdzenia w innych kwestiach związanych z przyszłym modelem UE. W lipcu 2003 r. znaczna część Polaków zadeklarowała bowiem poparcie dla powstania oddziałów wojskowych pod wspólnym dowództwem (52%), instytucji pełniących funkcje wspólnego rządu (47%) i urzędu ministra prowadzącego wspólną politykę zagraniczną (45%). Blisko jedna trzecia (32%) zgadza się z powstaniem urzędu prezydenta UE, chociaż koncepcja tego urzędu spotyka się częściej z negacją, którą wyraziło 41% badanych²³. Niejednoznaczność opinii Polaków w kwestii ustroju Unii obrazuje także stanowisko w sprawie trybu podejmowania decyzji w Radzie UE uchwycone w sondażu CBOS przed szczytem w Brukseli w grudniu 2003 r. Zgodnie z jego wynikami najwięcej osób (38%) uważa, że Polska powinna nadal bronić nicejskiego systemu głosowania, nawet blokując przyjęcie traktatu konstytucyjnego. Tylko 7% badanych sądzi, że powinniśmy się zgodzić na sposób podejmowania decyzji zapisany w projekcie konstytucji. Stosunkowo liczna (18%) jest grupa zwolenników innego, kompromisowego rozstrzygnięcia tej kwestii. Duża część (30%) nie wie, jakie powinno być stanowisko Polski, a 7% ankietowanych opowiada się za odłożeniem decyzji w tej sprawie²⁴.

Uwagi końcowe – co po akcesji?

W myśleniu Polaków na temat członkostwa w UE występują charakterystyczne wyróżniki konkurencyjnych podejść: „euroentuzjazmu”, „eurorealizmu” i „eurosceptycyzmu”. Analiza sondaży dotyczących ich wybranych aspektów prowadzi do wniosku, że w przededniu akcesji Polski do Unii w opinii społecznej relatywnie najbardziej rozpowszechnione są wyróżniki orientacji „eurorealistycznej” z narastającą obecnością argumentów i obaw „eurosceptycznych”. Przejawem tego zjawiska jest powszechne przeświadczenie o słabym przygotowaniu kraju do członkostwa w UE, w tym zwłaszcza w sferze rolnictwa, finansów publicznych, zdolności wykorzystania funduszy pomocowych i przygotowania administracji publicznej. Obawy te potwierdza także wielu ekspertów krajowych i

zagranicznych²⁵. Krytyczne oceny przygotowań Polski do akcesji nakładają się na opinię, że zyski z wzajemnych kontaktów czerpią głównie kraje unijne. Wiarygodność głównej tezy „eurosceptyków”, że jako państwo więcej tracimy, niż zyskujemy na integracji z UE, została wzmocniona przez społeczny odbiór warunków członkostwa uzyskanych w Kopenhadze oraz serię późniejszych wydarzeń, które wskazują na perspektywy pogorszenia sytuacji Polski w relacjach z dawnymi krajami Unii. W tym zakresie można wymienić m. in. finansowe warunki akcesji, kwestię dopłat do rolnictwa i kwoty mleczne, status polskiej delegacji w Konwencji Europejskiej, naciski na rewizję Traktatu Nicejskiego, propozycje przyszłego budżetu UE, ograniczenia w podejmowaniu pracy przez Polaków w krajach Unii bądź zasady zatrudniania urzędników z nowych krajów członkowskich w instytucjach UE.

Powyższe okoliczności przyczyniają się (i prawdopodobnie będą przyczyniać się nadal, jak np. ograniczenia na rynku pracy) do weryfikacji oczekiwań związanych ze skutkami wejścia do UE, które stanowią zasadniczą motywację aprobaty Polaków dla integracji europejskiej. Jak bowiem wskazują badania, optymizm w tym zakresie wynika w głównej mierze z oczekiwania na poprawę funkcjonowania systemu gospodarczego i politycznego kraju, z nadziei na wzrost płac i zmniejszenie bezrobocia, pozytywny wpływ integracji na przemiany cywilizacyjne i kulturowe, spadek cen i podatków oraz umocnienie się postaw proekonomicznych²⁶. Problem w tym, że większość prognoz rozwoju społeczno-gospodarczego Polski zakłada możliwość spełnienia tych nadziei w perspektywie średnio- i długookresowej, a nie najbliższych kilku lub kilkunastu miesięcy. Czy zatem nie jest bardziej prawdopodobne, że będzie rosła grupa tych, którzy spodziewają się początkowo raczej wzrostu cen (żywności, energii, gruntów etc.) i podatków niż podniesienia płac? Pytanie to ma charakter retoryczny w sytuacji, gdy kryzys finansów publicznych wymaga cięć budżetowych, a skalę zmian cen dotkliwą dla wielu branż gospodarki i konsumentów sygnalizuje m. in. zapowiedź podwyżki stawek VAT²⁷. Jednak badania *Diagnoza Społeczna 2003* wskazują, że im niższe obecnie są dochody grup społecznych, tym wyższy jest spodziewany ich wzrost po wejściu do UE. „Respondenci oczekują, że ich dochody wzrosną przeciętnie po wstąpieniu III RP do UE o 527 zł, czyli o 59,4%”. Autorzy raportu prognozują, że „jeśli te oczekiwania się nie spełnią [...], a wszystko wskazuje, że spełnić się nie mogą, nastąpić może rychło po wejściu do Unii spadek nastrojów i nasilenie postaw

antyunijnych oraz niechęci czy wręcz wrogości wobec elit politycznych. Sytuacja przypomina tę z początku transformacji systemowej, gdy frustracja obywateli wynikająca z zawiedzionych nadziei na szybką poprawę jakości życia zaczęła obracać się przeciwko głównym architektom nowego ładu społeczno-gospodarczego²⁸.

Argumentację „eurorealistów” i „eurosceptyków” może zasilić także dalsza debata o przyszłości i modelu ustrojowym poszerzonej UE. Na rzecz takiej tezy działa duże poparcie społeczeństwa polskiego dla koncepcji „Europy Ojczyzn” i jak największej swobody kraju w polityce zagranicznej, które ostatnio zyskały sojuszników także wśród zdecydowanie proeuropejskich ugrupowań politycznych, jak Platforma Obywatelska i Sojusz Lewicy Demokratycznej. Należy również brać pod uwagę, że aprobatą integracji wiąże się z poziomem zaufania do instytucji władzy i tej części elit politycznych, z którymi identyfikują się wyborcy. Bardzo niska ocena tych instytucji i elit w ostatnim okresie przyczyniła się częściowo do zwiększenia nadziei związanych z wejściem Polski do UE, gdyż unijne instytucje władzy są postrzegane dużo korzystniej niż ich odpowiedniki w Polsce. Wszystkie te czynniki razem wzięte wskazują jednak, że pierwsze miesiące po wejściu do Unii będą politycznie raczej trudne. Można wskazać trzy zasadnicze typy uwarunkowań, które określą zakres wpływów wyróżnionych podejść do członkostwa Polski w UE: tempo wzrostu gospodarczego i sytuacja materialna, ewolucja sytuacji politycznej w kraju oraz ocena zmian w relacjach z UE.

Jednymi z głównych uwarunkowań różnicujących stosunek Polaków do akcesji są sytuacja materialna i wielkość dochodów *per capita* w rodzinie. Wejście kraju na ścieżkę znaczącego wzrostu gospodarczego (przewidywane 4–5% PKB) może podtrzymać poparcie społeczne dla integracji z UE, które wyraźnie maleje od jesieni 2003 r. (prawdopodobnie w następstwie pojawiania się kolejnych informacji o kosztach dostosowania oraz mniejszych, niż się spodziewano, korzyściach). Sam wzrost nie jest jednak czynnikiem wystarczającym. Jego pozytywny efekt zależy od zakresu faktycznej poprawy dochodów gospodarstw domowych i odczuwalnej redukcji bezrobocia, zwłaszcza wśród młodzieży, która stanowi potencjalnie największe zaplecze kadrowe dla modernizacji kraju związanej z akcesją do Unii.

Na społeczny odbiór wejścia do UE wpływa także ewolucja sytuacji politycznej w kraju. Wpływ ten można rozpatrywać w kilku wymiarach:

stopnia poparcia dla rządu, retoryki pro- lub antyunijnej oraz sprawności państwa w działaniach dostosowawczych do UE. Poziom aprobaty dla poczynań rządu jest przenoszony również na akceptację akcesji. Małe poparcie dla rządu Leszka Millera (najniższe w III RP) nie jest w tym zakresie okolicznością korzystną. Zwłaszcza że rząd dla uzasadnienia swojej polityki łączy często niepopularne decyzje z wątpliwą argumentacją, iż stanowią one konieczność wynikającą z wchodzenia do UE (m. in. opodatkowanie odsetek od oszczędności, wprowadzenie kas fiskalnych w taksówkach). Zagadnienie to komplikuje narastający kryzys finansów publicznych, który sprzyja utrzymywaniu wysokiego opodatkowania dochodów w warunkach, gdy wbrew wcześniejszym praktykom rozszerzania UE Polska musi wносить od początku pełną składkę członkowską do unijnego budżetu. Zewnętrzne okoliczności akcesji i słaba pozycja wewnętrzna rządu wraz z narastaniem różnych obaw związanych z integracją znalazły odzwierciedlenie w zmianie języka „dyskursu europejskiego” (marginalizacja „euroentuzjazmu”, ewolucja w kierunku „eurorealizmu”, wzrost wpływów „eurosceptyków”). Koszty pierwszego okresu akcesji będą zrównoważone przez korzyści, jak fundusze strukturalne, dopiero po pewnym czasie, co będzie rodzić skłonność do posługiwania się przez część ugrupowań opozycyjnych retoryką antyunijną i „obrony interesu narodowego”. Zapowiedź takiej strategii pozyskiwania elektoratu stanowią np. koncepcje formowania koalicji wyborczej do Parlamentu Europejskiego przez Prawo i Sprawiedliwość, Ligę Polskich Rodzin i Polskie Stronnictwo Ludowe. Jest jednak wątpliwe, czy i jak kapitalizowanie frustracji i niezadowolenia społecznego da się później przekształcić w potencjał ułatwiający efektywne wykorzystywanie członkostwa w UE dla rozwoju kraju. Próby bazowania na motywacjach tego typu mogą zepchnąć Polskę na boczny tor integracji europejskiej (pasywne członkostwo „na własną prośbę”, narastanie konfliktów z głównymi partnerami w Unii, niechęć wobec inwestorów zagranicznych itd.).

Wreszcie ostatnie z wymienionych uwarunkowań dotyczy relacji Polski z UE, w tym działań naszej dyplomacji i przebiegu wydarzeń określających przyszłość Unii. Wybór, przed jakim stanęła nasza polityka zagraniczna, ma charakter strategiczny. Jest to odpowiedź na pytanie, jaką pozycję zajmie Polska w UE – czy będziemy nadal bronić zapisów Traktatu Nicejskiego, narażając się na zarzut „hamulcowego” nowej Unii, czy też uda nam się wypracować koncepcję myślenia pozytywnego, nastawioną na wzmacnianie

wspólnotowego charakteru Unii. Pierwsza strategia może prowadzić do utrzymania nicejskiego systemu głosowania w Radzie UE, jej realizacja wiąże się jednak z ryzykiem zarzutów o hamowanie pogłębiania integracji europejskiej i w konsekwencji powstania „Europy różnych prędkości”, co może spowodować wypchnięcie Polski z głównego nurtu przemian w Unii. Zaletą drugiej strategii może być udział w procesie pogłębionej integracji i usprawniania instytucji unijnych. Jednak ceną za jej stosowanie byłoby zmniejszenie narodowej autonomii i osłabienie pozycji w systemie decyzyjnym UE. Która z tych strategii daje większą szansę na zredukowanie dystansu do unijnej czołówki? Czy możliwe jest rozwiązanie kompromisowe pomiędzy tymi dwiema strategiami i jak mogłoby ono wyglądać?

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na szczególną rolę oraz odpowiedzialność elit politycznych i opiniotwórczych w kształtowaniu opinii społecznej Polaków na temat „właściwych” rozwiązań instytucjonalnych w rozszerzonej UE. Wyniki sondaży są bowiem niejednoznaczne i dają tym elitom duże pole manewru. Wykazują one, że Polacy dysponują bardzo ograniczoną wiedzą o instytucjach unijnych, a ich opinie i poglądy na przyszłość UE wykazują dużą ambiwalencję i niespójność. Zakres niewiedzy obrazują badania dotyczące zwłaszcza Parlamentu Europejskiego i przyszłej konstytucji UE. W październiku 2003 r. połowa respondentów CBOS w ogóle nie wiedziała o istnieniu Parlamentu Europejskiego²⁹, a 41% nie słyszało o projekcie traktatu konstytucyjnego. Jedynie 12% ankietowanych stwierdziło, że „mniej więcej” orientuje się, jakie zapisy są w nim zawarte³⁰. Polacy nie mają wykrystalizowanego wyobrażenia o tym, jaki miałby być instytucjonalny kształt UE. Zdecydowana większość deklaruje poparcie dla koncepcji „Europy Ojczyzn” oraz domaga się zachowania zapisów Traktatu Nicejskiego. Równocześnie znaczna część jest gotowa zaaprobować powstanie oddziałów wojskowych pod wspólnym dowództwem, wspólnego rządu europejskiego czy wspólnej polityki zagranicznej i przyznaje, że nie wie, jakie powinno być stanowisko Polski w sprawie rewizji postanowień Traktatu z Nicei. Opinia publiczna jest otwarta na różne podejścia do członkostwa Polski w UE i w znacznej mierze od polityków będzie zależało, które z nich przeważą.

PRZYPISY

- 1 Por. K. Jasiecki: *Opinie liderów polskiej gospodarki o integracji ekonomicznej z Unią Europejską w okresie preakcesyjnym*. „Studia Europejskie”, 1998, nr 4; J. Gardawski: *Powracająca klasa. Sektor prywatny w III Rzeczypospolitej*. Warszawa 2001.
- 2 Satyrycznym przykładem krytyki strategii zmian gospodarczych realizowanych po 1989 r. stało się przypomnienie dawnej anegdoty w nowym kontekście. W PRL żartowano, że wystarczyłoby wprowadzić centralne planowanie w Afryce, a w krótkim czasie na Saharze zabrakłoby piasku. Współczesną odmianą takich nowych zależności mogłoby być spustoszenie spowodowane przez naszych reformatorów, którzy mieliby okazję rządzić na Zachodzie. W krótkim czasie doprowadziliby do tego, że kraje te byłyby bardzo zadłużone i trzeba by szukać inwestorów zagranicznych, bo krajowi byłiby zbyt biedni. Przytaczam za G. W. Kołodko: *Tygrys z ludzką twarzą*. Toruń 2002, s. 229.
- 3 Przykładem radykalnego stanowiska katolicko-narodowych „eurosceptyków” są publikacje ukazujące się na łamach „Naszego Dziennika” związanego z Rodziną Radia Maryja. Szerzej zob. J. Mikułowski-Pomorski: *Eurosceptycyzm w prasie polskiej, pierwsza połowa 2003 r.* W: E. Illasiewicz-Skotnicka (red.): *Spółeczny bilans korzyści i kosztów członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Badania i ekspertyzy czerwiec 2002 – czerwiec 2003.* (UKiE). Warszawa 2003, s. 117–140.
- 4 W „The Economist” porównywano piąte rozszerzenie UE (na Wschód) do zjednoczenia Meksyku ze Stanami Zjednoczonymi – zob. „Unia & Polska” z 31 stycznia 2003 r., s. 38.
- 5 Potwierdzenie sposobu myślenia „eurorealistów” stanowi fakt, że od roku 1999 Polska przestała zmniejszać dystans rozwojowy dzielący nas od UE. Przełamanie tej stagnacyjnej tendencji wymaga powrotu na ścieżkę wysokiego wzrostu gospodarczego znacząco przewyższającego w dłuższym okresie wskaźniki „dawnych” członków UE, jak było w drugiej połowie lat 90. Skalę dystansu dzielącego nas od UE obrazują symulacje ekonomistów wykazujące, że średni standard życia mieszkańców Unii mielibyśmy szanse uzyskać za 30–40 lat, gdyby tempo wzrostu gospodarczego Polski było dwukrotnie szybsze niż dawnych krajów członkowskich Wspólnot.
- 6 Obrady Konwentu Europejskiego, projekt konstytucji europejskiej, przebieg Konferencji Międzyrządowej i fiasco szczytu w Brukseli w grudniu 2003 r. ponownie otworzyły negocjacje wokół formalnej pozycji Polski w organach władzy UE. Ujawniły też pogorszenie sytuacji Polski w Europie. Zob. A. Michalski, M. Heise: *Państwa europejskie wobec prac Konwentu*. „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, 2003, nr 3, s. 5–68 oraz R. Trzaskowski: *Dlaczego bronimy Nicei? – głosowanie w Radzie Unii Europejskiej*. „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, 2003, nr 4, s. 21–33.
- 7 Por. *Korzyści i koszty członkostwa Polski w Unii Europejskiej*. Centrum Europejskie Natolin. Warszawa 2003, także nr 3 i 4/2003 kwartalnika „Zarządzanie Ryzykiem”, wydawanego przez Instytut Zarządzania Ryzykiem Wyższej Szkoły Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie (opracowania dotyczące ryzyka związanego z akcesją do UE w dziedzinie makroekonomii, polityki pieniężnej i fiskalnej, bankowości i ubezpieczeń, rolnictwa, ochrony zdrowia i funkcjonowania przedsiębiorstw).
- 8 Por. główne postulaty i oczekiwania polskich negocjatorów i ekspertów („Unia & Polska” z 14 listopada 2002 r.) oraz ostatecznie wynegocjowane warunki akcesji – *Raport na temat rezultatów negocjacji o członkostwo Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej*. Warszawa, grudzień 2002 r., a także interesujące zestawienie zachodnich kosztów wsparcia rozwoju w Europie od 1945 do 2006 r. (plan Marshalla; transfery z EWG/UE do Hiszpanii, Grecji, Irlandii, do byłej NRD, Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej). „Gazeta Prawna” z 20 listopada 2002 r., s. 2.
- 9 W sprawie różnych sposobów medialnej prezentacji ustaleń szczytu w Kopenhadze, w tym również noszących znamiona informacyjnej manipulacji wyolbrzymiającej skalę

- sukcesu negocjacyjnego polskiej delegacji, por. J. Murawski: *Szczyt zaangażowania*. „Press”, 2003, nr 1, s. 42–45.
- 10 Pogląd taki znajdował swoje odzwierciedlenie także w niektórych instytucjach administracji państwowej – zob. *Analiza i ocena wpływu integracji Polski z Unią Europejską w sferze społeczno-ekonomicznej*. Rządowe Centrum Studiów Strategicznych. Warszawa 1998, s. 53.
 - 11 Podobne postulaty formułowali także niektórzy prawnicy politycy w Republice Czeskiej (np. środowisko Obywatelskiej Partii Demokratycznej – ODS), krytycznie oceniający sposób negocjacji i warunki akcesji z UE, których politycznie można lokować pomiędzy „eurorealizmem” a „euroceptycyzmem”. Por. J. Zahradil: *Manifest czeskiego eurorealizmu*. „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, 2003, nr 3, s. 162–177.
 - 12 Jak pokazał wynik referendum akcesyjnego w Polsce (podobnie jak referenda we wszystkich krajach pokomunistycznych kandydujących do UE), polityczne rekomendacje „euroceptyków” szukających alternatywy wobec perspektywy członkostwa w Unii nie zyskały znaczącego wsparcia społecznego.
 - 13 Por. wywiad z W. Serafinem, prezesem Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, wiceprezydentem COPA – Komitetu Organizacji Zawodowych Rolników UE – „Decydent. Pismo lobbujące”, listopad 2003 r., s. 14–15.
 - 14 M. Radło: *Strategia Liżbońska. Konkluzje dla Polski*. Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2002, s. 8.
 - 15 Nawet na fali optymizmu po szczycie w Kopenhadze w opinii społecznej przeważał pogląd, że polskim negocjatorom raczej nie udało się osiągnąć takich kluczowych celów, jak uzyskanie korzystnych warunków finansowych członkostwa oraz zapewnienie polskim rolnikom korzystnych możliwości konkurencyjności z rolnikami unijnymi. Największa grupa badanych (39%) wyrażała pogląd, że planowane rozszerzenie UE będzie się odbywać na koszt Polski i innych krajów kandydujących, a połowa respondentów uznała, iż wynik negocjacji raczej nie dał szans konkurencyjności na rynku z rolnikami z UE. Zob. B. Roguska: *Opinie o wynikach negocjacji z Unią Europejską*. CBOS, Warszawa, styczeń 2003 r.
 - 16 Przykładem radykalnej zmiany percepcji następstw wejścia Polski (i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej) do UE na warunkach „piętnastki” stały się wypowiedzi wielu znaczących postaci znanych ze swojej pronijnej orientacji. Na przykład Jacek Saryusz-Wolski na łamach „Die Welt” z 28 listopada 2002 r. stwierdził, że to kraje kandydujące, w tym Polska, zapłacą za rozszerzenie Unii Europejskiej, w której zapanuje „ekonomiczny apartheid”, obywatele i przedsiębiorcy w nowych krajach członkowskich będą bowiem w gorszej sytuacji w porównaniu z ich odpowiednikami w „starych” państwach członkowskich UE. Z kolei Bohdan Wyżnikiewicz z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową stwierdził, że „powszechnie znane uwarunkowania, zwłaszcza zaś stan przygotowań przedsiębiorstw do integracji, upoważniają do postawienia tezy, że duże jest prawdopodobieństwo wystąpienia – w optymistycznym scenariuszu – spowolnienia akcesyjnego lub – przy scenariuszu bardziej pesymistycznym – recesji akcesyjnej”. „Rzeczpospolita” z 19 listopada 2002 r.
 - 17 B. Roguska: *O unijnej konstytucji w przededniu szczytu UE w Brukseli*. CBOS, Warszawa, grudzień 2003 r.
 - 18 B. Roguska: *Przygotowanie Polski do członkostwa w Unii Europejskiej*. CBOS, Warszawa, listopad 2003 r.
 - 19 B. Roguska: *Optymizm i pesymizm w myśleniu o efektach integracji europejskiej*. CBOS, Warszawa, luty 2003 r.
 - 20 B. Roguska: *Stosunek do członkostwa Polski w Unii Europejskiej*. CBOS, Warszawa, wrzesień 2003 r.

- 21 M. Strzeszewski: *Motywy poparcia lub odrzucenia integracji*. CBOS, Warszawa, listopad 2002 r. Obawy i nadzieje związane z kosztami i korzyściami członkostwa w ocenie zwolenników i przeciwników akcesji Polski do UE na przykładzie opinii młodzieży, przedsiębiorców, rolników, środowisk związanych z rybołówstwem oraz duchowieństwa omawia syntetycznie publikacja pod red. E. Skotnickiej-Illasiewicz: *Spoleczny bilans korzyści i kosztów...*, s. 70–87; zob. również L. Kocik: *Trauma i eurosceptycyzm polskiej wsi*. Universitas, Kraków 2001 oraz praca zbiorowa *Cbłop, rolnik, farmer? Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej – nadzieje i obawy polskiej wsi*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2000.
- 22 K. Pankowski: *Parlament Europejski oraz polskie i unijne instytucje w opinii Polaków*. Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003, s. 57.
- 23 B. Roguska: *Jakich instytucji chcemy w UE?* CBOS, Warszawa, lipiec 2003 r.
- 24 B. Roguska: *O unijnej konstytucji...*
- 25 Por. ocena polskich przygotowań do akcesji ze strony Komisji Europejskiej – A. Słojewska: *Polska ciągle nie przygotowana*, „Rzeczpospolita” z 3 lutego 2003 r., s. B3; T. G. Grosse: *Rola administracji publicznej w procesie integracji*. „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, 2003, nr 4, s. 126–150; M. Guz-Vetter: *Polsko-niemieckie pogranicze. Szanse i zagrożenia w perspektywie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*. Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2002; J. Kurczewska, H. Bojar: *Konsekwencje wprowadzenia układu z Schengen – wyniki badań społeczności pogranicza wschodniego*. Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2002.
- 26 B. Roguska: *Optymizm i pesymizm...*
- 27 Por. J. Solska: *VATem jak batem*. „Polityka” z 31 stycznia 2004 r., s.39–41.
- 28 J. Czapiński, T. Panek: *Diagnoza społeczna 2003. Konspekt raportu: Warunki i jakość życia Polaków*. Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa, 29 lipca 2003 r., s. 72 i 74.
- 29 A. Cybulska, K. Pankowski: *Polacy o Parlamencie Europejskim i preferencjach w przyszłorocznych wyborach do PE*. CBOS, Warszawa, październik 2003 r.
- 30 B. Roguska: *O przyszłej konstytucji europejskiej*. CBOS, październik 2003 r.